Otorowski, Michał

Cagliostro i "Obmanszczik" Katarzyny II

Ars Regia 6/1 - 2 (11 - 12), 11-21

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WOKÓŁ CAGLIOSTRA

Michał Otorowski (Warszawa)

CAGLIOSTRO I »*OBMANSZCZIK*« KATARZYNY II

Obmanszczik najprawdopodobniej został napisany w roku 1785.[1] Prapremiera tej sztuki odbyła się 4 stycznia następnego roku na dworskiej scenie Ermitażu; 22 lutego wystawiono niemiecką wersję tego dzieła.[2] *Obmanszczik* był jeszcze wielokrotnie grany w teatrach Moskwy i Petersburga razem z inną sztuką carycy, *Obolszczennyj*, stanowiącą jego dopełnienie.[3] Katarzyna, nie bez dumy, pisała do kawalera Zimmermana: „nasza publiczność przepada za tymi sztukami";[4] po dwóch miesiącach mogła stwierdzić: „parter nie chciał oglądać innych przedstawień, a teatrowi, autorowi oraz antreprenerom przyniosły one grubo ponad 20000 rubli zysku".[5] Sukces obu komedii – odnotowany również w prywatnych zapiskach sekretarza carycy, Chrapowickiego – tym bardziej mógł cieszyć, że utwory te nie były przez nią sygnowane. Ona sama, oczywiście, nie posiadała się z ciekawości, komu wdzięczna publiczność przypisze ich autorstwo. Chrapowicki, wezwany 13 lutego w porze czesania, w celu złożenia stosownych wyjaśnień, został wysłuchany nader życzliwie, z czego wnosić należy, że widzowie bezbłędnie rozpoznali pióro swojej monarchini.[6] Nie było to zresztą trudne. Jak się zdaje, kwestia autorstwa od samego początku stanowiła tajemnicę Poliszynela. Świadczy o tym korespondencja cytowanego już Zimmermanna. Niewinna wzmianka w liście Katarzyny: „wypada mi wspomnieć, że pojawiły się tu niedawno dwie sztuki, jedna pod tytułem »Oszust«, druga: »Oszukany«"[7] – wywołała zdumiewającą reakcję kawalera: „Proszę i zaklinam Waszą Wysokość, by nakazała mi dokonać przekładu tych komedii na francuski i niemiecki".[8] Co ciekawe, Zimmermann, który nie znał wówczas (15 lutego) tekstów obu sztuk, wiedział, że: „poruszą Europę", a nawet prorokował: „To już nie Południe oświetla Północ, ale Północ rzuca światło na Południe. To znad brzegów Newy dociera do nas blask".[9]

By lepiej zrozumieć entuzjazm kawalera, niezwykły nawet u pochlebcy, trzeba pamiętać, że w osobie Katarzyny czcił on nie tyle anonimowego autora, którego mógł pochwalić dopiero po przeczytaniu sztuki, czyli dwa miesiące później, ale zbawczynię oświeconej Europy, broniącą kontynentu przed zarazą mistycyzmu. Sam wyjaśnia to następująco:

Filozofowie umyślili zeszłego lata, że użyją całego swojego daru wymowy, aby namówić mnie do przedstawienia Waszej Wysokości konsekwencji ducha naszych czasów, zgubnych nawet dla wielkich państw i rządów. Twierdzili, że na plecach czarnoksiężników i alchemików wdzierają się do wszystkich salonów eksjezuici, wskutek czego widzieli już imperia wywrócone do góry nogami, a stosy i masakry z dawnych czasów na powrót we wszystkich wielkich stolicach.[10]

Dalsza część listu jasno wskazuje, że kawaler nie traktował zbyt poważnie swoich wyznań: „Odpowiedziałem tym filozofom: jeśli poczyniłbym Waszej Wysokości podobne uwagi, Wasza Wysokość skłonna byłaby podejrzewać mnie o utratę zdrowych zmysłów",[11] niemniej fakt, że posłużył się takim konceptem, aby schlebić Semiramidzie Północy, jest znaczący.

Zimmermann nawiązuje do histerii, jaką wywołała w Europie tzw. afera naszyjnika. Wcześniej, zanim doszło do ujawnienia nadużyć popełnionych przy zakupie klejnotów Marii Antoniny, działalność oszustów i szarlatanów była zaledwie przedmiotem plotek. Prawdziwy skandal wybuchł, gdy Cagliostro, wplątany w machinacje swojego protektora, kardynała de Rohan „miał czelność na oczach całej Francji, ba! całego świata, opowiadać najbzdurniejsze bajdy występując na ważnym i niebezpiecznym procesie".[12] Publiczność zawrzała, ponieważ fakty obciążały nie tylko pechowego purpurata, któremu Wielki Kopta obiecywał „ucztę z Cezarem i noc z Kleopatrą".[13] Winni byli poniekąd wszyscy *gentilshommes*, a chociaż wielu istotnie miało nieczyste sumienie, wina, do której się zbiorowo poczuwali, była ogólniejszej natury. Podważony bowiem został mandat salonów do sprawowania swoistego rządu dusz. Metropolie, nadające ton oświeconej Europie okazały się „rynsztokami ludzkiej głupoty".[14] Otwarcie wyrażano zdziwienie, że tacy „oszuści znaleźli kredyt i wszelką pomoc nie u gminu i ludzi prostych, ale u panów dobrze edukowanych, którzy najmniej powinni byli podlegać takim bałamuctwom".[15] Równie spektakularna klęska w walce z rzekomo pokonanym zabobonem podważała całą ideologię racjonalistyczną. Baronowa d'Oberkrich nie wahała się nawet pisać o nieuchronnej karze za roszczenia wyzwolonego umysłu: „Ten nasz wiek, najbardziej niemoralny w historii, wiek niedowiarków i filozoficznej fanfaronady, toczy się u swego schyłku nie ku wierze, lecz ku łatwowierności, zabobonom, ku uwielbieniu dla cudowności. Przypomina starego grzesznika, obawia się piekła i powodowany tym lękiem stara się odkupić grzechy".[16] Stąd już tylko krok do Rewolucji. Niewątpliwie Cagliostro był Rasputinem *ancien regime'u*, zaś przykład jego wcale licznych wyznawców dowodził konieczności wymiany elit, której, przypomnę, dokonano parę lat później za pomocą gilotyny.

Tych powikłań Katarzyna zdawała się nie dostrzegać. Wszelki niepokój był jej obcy. Z podobną rezerwą patrzyła na klientelę magów oraz ich licznych oskarżycieli. Zimmermannowi naturalnie imponował ten szlachetny, prawdziwie oświecony umiar, którego owocem były wystawione komedie. Katarzyna, pisząc na ich temat, zastrzegała się: „Wspominam tutaj

Katarzyna II (mal. anonim.)

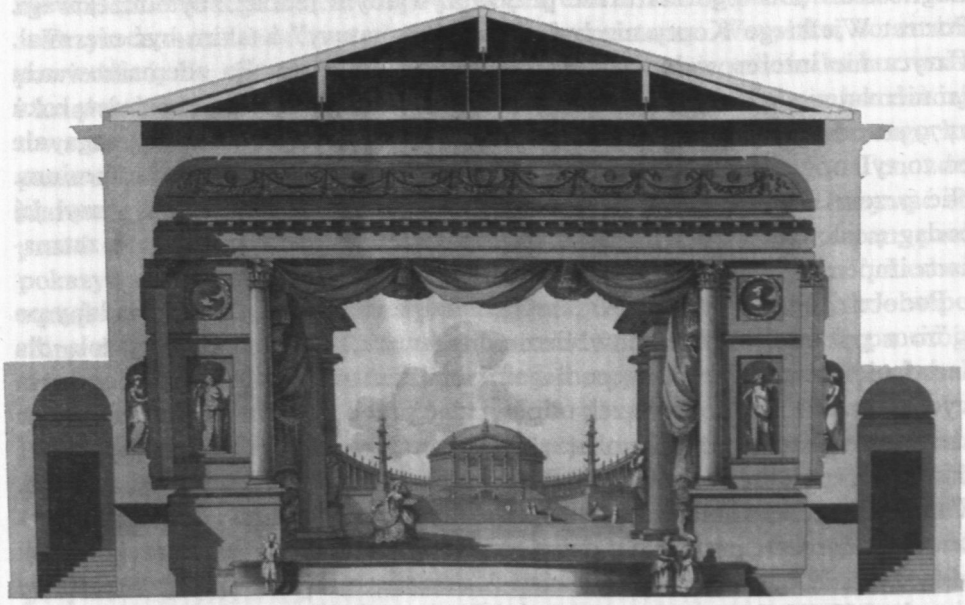

Scena teatru dworskiego w Ermitażu (ryt. Giacomo Quarenghi)

o tym, by wiedział Pan, jak u nas traktuje się nawiedzonych".[17] Bystry pochlebca w lot pojął i rozwinął myśl monarchini: „Gdyby tylko Wasza Wysokość zauważyła wzrost popularności tych szaleńczych idei w swoim Imperium, zamiast ustanawiać przeciwko nim różne prawa, ośmieszyłaby je z pomocą trupy dobrych komediantów.[18] Gwoli ścisłości należy dodać, że kiedy już zauważyła, bez zwłoki wydała sławny edykt zakazujący działalności tajnym związkom. Wówczas jednak to nie Cagliostro nadwerężył jej cierpliwość, ale Nowikow i inni martyniści. Zanim to nastąpi, Zimmermann będzie miał dość czasu, by zająć się rozpowszechnianiem w Europie owego zbawiennego *antidotum*, zwłaszcza że po ukazaniu się trzeciej i ostatniej komedii tego cyklu, *Sibirskij szaman*, wykrył on u „anonimowego" autora „plan tyleż przemyślny, co wzniosły i niezawodny w celu zdruzgotania i zniszczenia zabobonów, które zdobywają coraz większą popularność".[19] Obiecywał zabiegać o recenzje i premiery, pisał o niebezpieczeństwach grożących aktom ze strony wpływowych fanatyków oraz wiele innych niedorzeczności, dopóki imperatorowa nie straciła zainteresowania do całego przedsięwzięcia, co nastąpiło prawdopodobnie pod koniec maja 1786 roku.[20]

* * *

O ile w listach do Zimmermanna Katarzyna nie wskazała autora *Obmanszczika*, to bohatera rozszyfrowała już na początku: Kalifalkszerstonem jest Cagliostro.[21] Do tego faktu nie przywiązywałbym jednak zbyt dużej wagi. Portret Wielkiego Kopty nie był szkicem „z natury" i takim być nie miał. Caryca nie interesowała się zanadto osobą Cagliostra. Po zdemaskowaniu „mniemanego grafa" szczyciła się, że nawet go nie widziała, chociaż w roku 1779 starał się o posłuchanie.[22] Audiencji udzieliła wówczas żonie maga, ale po to tylko, by nakazać obojgu bezzwłoczne opuszczenie terenu imperium. Nie przeszkodziło to Kopcie rozpowiadać później w Paryżu, że leczył jej podagrę tak skutecznie, iż zazdrośni medycy dybali na jego życie, a zatroskana imperatorowa dała mu zbrojną eskortę do samej granicy.[23]

Podobne fantazje bawiły Katarzynę i najpewniej nigdy nie sięgnęłaby po pióro z pobudek osobistych. Niemniej – uważała – „teatr jest szkołą dla narodu i ta szkoła powinna podlegać mojej kontroli, ja tu będę naczelnym wychowawcą i mam obowiązek odpowiadać przed Bogiem za obyczaje mego narodu".[24] Nie należy przeto oczekiwać, że *Obmanszczik* będzie krył jakieś aluzje do epizodu rosyjskiego albo innych konkretnych wyczynów maga. Wzorów przedstawionej intrygi wypadałoby raczej szukać u Moliera (zwłaszcza w *Świętoszku*); jeżeli chodzi o pewne charakterystyczne szczegóły, jak fabrykowanie brylantów, przyjaźń z Aleksandrem Wielkim, czy bełkotliwe monologi Kalifalkszerstona, to ich źródłem mogły być powszechnie dostępne informacje. Zastanawia dopiero fakt, że wykoncypowany wizerunek Wielkiego Kopty nie odbiega od oryginału. By jednak to zrozumieć, wystar-

czy pamiętać, że rzeczywisty Cagliostro również nie był żadną indywidualnością, a tylko „charakterem". Uważano go wprawdzie za lekarza, alchemika, filozofa, mistyka czy nawet mędrca, ale on był wyłącznie aktorem. Zamiast przedstawiać jego biografię, stanowiącą także rodzaj rekwizytu, lepiej przyjrzeć się publiczności, której wstydliwe tęsknoty uosabiał.[25]

Niesprawiedliwie byłoby oceniać tę publiczność miarą kardynała de Rohan. U większości fascynacja ezoteryką kończyła się dreszczem emocji i trudno było im pojąć, dlaczego „ten biedny prałat przez swoją pasję łamie sobie życie i karierę".[26] Stąd teksty pisane pod wrażeniem wypadków roku 1785 przedstawiają fenomen Cagliostra w fałszywym świetle. Za przestrogę mogą tu służyć głośne wystąpienia baronowej von der Recke.[27] Czytając jej publikacje, odnosi się wrażenie, że skruszona autorka jeszcze niedawno gotowa była umrzeć za Cagliostra. Tymczasem potrafiła ona także podziwiać Immanuela Kanta, „który w towarzyskiej rozmowie napomykał o swych filozoficznych pomysłach".[28]

Przykładów podobnego braku konsekwencji można podać więcej. Diuk de Lauzun uważał, iż niejaka „pani Brissard" miała „głowę równie szaloną, co pełną dziwactw", niemniej sekrety, o których mu wspomniała, tak go zaciekawiły, że odwiedził wskazanego przez nią wróżbitę. Choć ten zdał mu się „poniekąd durnowaty", diuk nie mógł opanować zachwytu, skoro przepowiednia o czekającym go liście, kłótni, pojedynku i wojnie okazała się trafna. Na koniec Lauzun poznał także okoliczności swojej śmierci, ale wcale nie zmieniło to jego życia, czego dowodzą dalsze strony pamiętnika.[29]

Przytoczone świadectwa nie wymagają komentarza. Wszystko, co można powiedzieć, nie wykracza poza potoczne doświadczenie miłośnika horrorów i książek o parapsychologii. Warto jedynie dodać, że, podobnie jak dzisiaj, towarzyszyła takim rozrywkom jeszcze atmosfera jakiegoś „duchowego lupanaru". Świetnie oddaje to historia Augusta Moszyńskiego. Ten zdeklarowany wróg *cagliostrad*, bawiąc w Wenecji, nie umiał powstrzymać się przed spotkaniem jednego z tamtejszych kabalistów „którzy za parę paoli pokazywali wszystko, co działo się na obu krańcach wszechświata". Ledwie stanął w zajeździe, a już rozesłał faktorów. „Sprowadzają mi Żyda – wspomina dalej – ale, że był ubrany bardzo stosownie, wstydziłem się prosić go wprost o pokazanie mi cudownego lustra i rozpocząłem rozmowę o kabale w ogóle".[30]

Wykręt Moszyńskiego ujawnia jeszcze jedną rzecz pozornie oczywistą. Jakkolwiek zawsze chodziło o rozrywkę, istniały jej różne odmiany. Można było gapić się w lustro, można było rozprawiać o metafizyce. Umiar zalecany za każdym razem nie zrównywał tych przyjemności. Jednakże przykład Moszyńskiego nie jest tu odpowiedni. Hrabia był intelektualistą o wyrobionych poglądach, tymczasem w głowach przeciętnych amatorów panował kompletny zamęt. Oto baronowa d'Oberkrich przerażona stwierdza: „kiedy rozejrzymy się wokoło, widzimy tylko czarnoksiężników, ich

uczniów, wywoływaczy duchów i proroków", by po chwili przyznać z rozbrajającą szczerością: „Jeśli chodzi o mnie, to trudno mi nie uwierzyć w efekty magnetyzmu po wszystkim, com widziała i słyszała [...] Uczestniczyłam w najbardziej zadziwiających doświadczeniach. Somnambulizm jest faktem potwierdzonym przez miliony eksperymentów".[31] Natomiast Carlo Goldoni w swoje autobiografii jednym tchem wymienia loty balonem, mesmeryzm oraz chodzenie po wodzie i choć to ostatnie okazało się blagą (śmiałek nie przystąpił do próby), autor zaznacza, że takiego wyczynu dokonał później inny eksperymentator.[32] Nie da się tedy uniknąć pytania: skąd taka potrzeba niezdrowej ekscytacji nawet u ludzi rozsądnych i czy istotnie ezoteryka stanowiła jedynie perwersyjne *a rebours* oświeceniowego racjonalizmu?

Odpowiadając najprościej, ówczesny materializm, mimo przymieszki deizmu, nie przestawał być programem mniejszości. Postępująca laicyzacja elit oznaczała zaledwie odchodzenie od form tradycyjnego chrześcijaństwa – dość zresztą nierównomierne. Możliwe więc były zabawne paradoksy, jak ten, kiedy wspomniana baronowa Recke; ufając swej pobożności, tłumaczyła, że Wielkiego Koptę brała za człowieka zesłanego od Boga.[33] Nie należy wszakże przeceniać historii szelmostw Cagliostra, będącej przecież dla wielu smutną karykaturą poważnych poszukiwań. By się o tym przekonać, trzeba zacząć od kwestii cudu, kluczowej dla ówczesnych kontrowersji, a dziś stanowiącej źródło ciągłych nieporozumień związanych z Oświeceniem.

Oczywiście fakt, że w wieku XVIII cuda wyśmiewano, nie był równoznaczny z odrzuceniem religii i metafizyki w ogóle. Kwestionując cud jako taki, należało podważyć samo Zmartwychwstanie, na co wielu oświeconych nie tylko nie mogło, ale i nie chciało przystać. Natomiast nadmiar zjawisk cudownych niewątpliwie drażnił jako dowód słabości dotychczasowej wiedzy. Cud okazywał się naiwnym sposobem tłumaczenia zjawisk, które miały racjonalne wyjaśnienie, stąd postulat, by oczyścić naukę oraz (na ile to możliwe) religię ze wszystkich zastanych fantazji. Takie postępowanie jest zrozumiałe. Pewnych wyjaśnień wymagać może jedynie osiemnastowieczny projekt racjonalnej religijności ze swoim szczególnym nabożeństwem dla Praw Natury. Warto więc przypomnieć, że uchylenie owych praw – a to właśnie jest cud – wcale nie było dowodem boskiej potęgi. Przeciwnie, kazałoby raczej wątpić w doskonałość Natury, tym samym zaś w moc jej Stwórcy. Czy zatem można było pogodzić fascynację naukami tajemnymi z ideami Oświecenia? Odpowiedź będzie twierdząca, jeśli założymy, że nauki te, podobnie jak wszystkie inne, pomagają przeniknąć prawa rządzące naturą. Uczeni związani z programem Różokrzyżowców (a byli wśród nich Newton i Leibniz) poszli nawet krok dalej, uznając, że nauki tajemne ze względu na swój szczególny, parareligijny charakter, umożliwiają syntezę wszystkich pozostałych dyscyplin, nadają wspólny sens ludzkiemu poznaniu, dają przedsmak pełni.

Z tego punktu widzenia każdy, kto obiecywał podważenie porządku wszechrzeczy, zasługiwał na miano szarlatana. Niełatwo było jednak takiego

a)

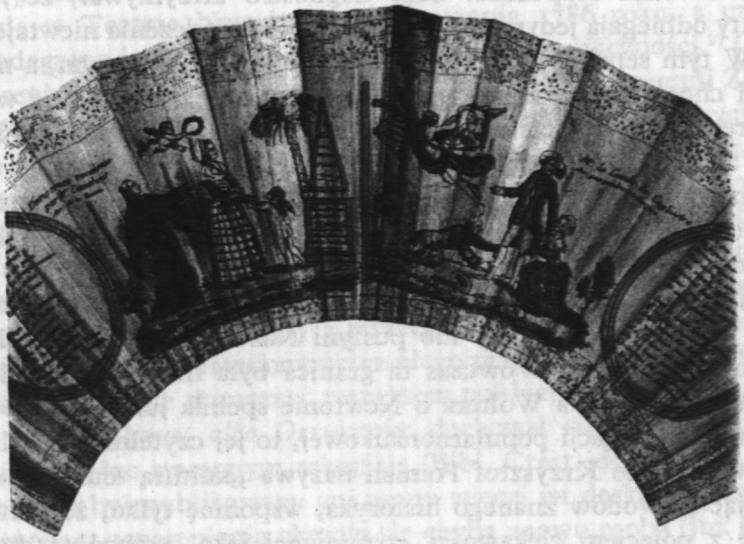

b)

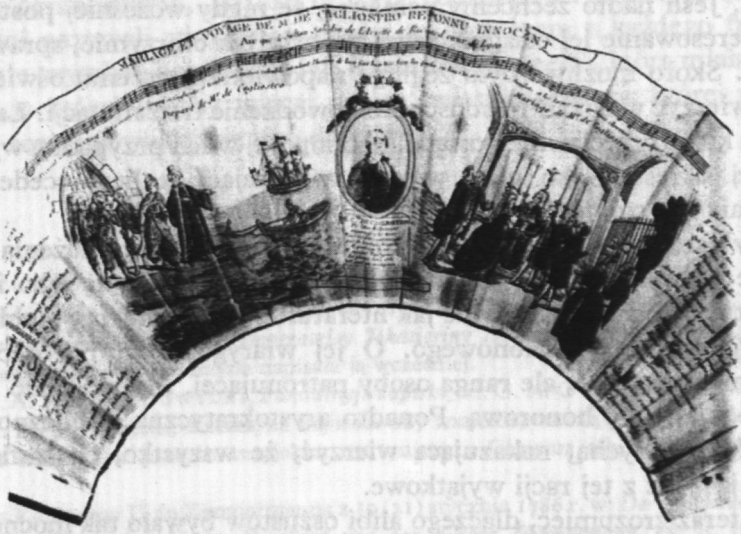

a–b. Wachlarze z historią Cagliostra (Francja, 1786 r.)

osobnika od razu rozpoznać. Sam Cagliostro utrzymywał, że jego eksperymenty odbiegają jedynie od potocznego doświadczenia niewtajemniczonych.[34] W tym sensie byłby więc godnym szacunku uczonym, a nie cudotwórcą. I chociaż może się to wydawać nieprawdopodobne, pod względem metod prezentacji swoich osiągnięć Balsamo rzeczywiście nie wyróżniał się spośród zwykłych badaczy. Ci ostatni, o ile nie dysponowali własnym majątkiem, musieli również pozyskiwać fundusze organizując płatne pokazy, które nieodmiennie, w celu podniesienia atrakcyjności, otoczone były mgiełką tajemnicy.

Dzisiaj wymóg ten jest zrozumiały w przypadku ogłaszania kolejnych rewelacji na temat Atlantydy lub pustyni Nazca, ale dziwny, jeśli chodzi o popularyzację nauki. Wówczas ta granica była mniej ostra. Jakkolwiek bowiem sławna książka Woltera o Newtonie spełnia już formalne kryteria nowoczesnej publikacji popularnonaukowej, to jej czytelnicy tkwili jeszcze głęboko w tym, co Krzysztof Pomian nazywa „kulturą »curiosite«".[35] Nie streszczając wywodów znanego historyka, wspomnę tylko, że kultura owa wiąże się z pojęciem ciekawości, rozumianej jako szczególna dyspozycja ludzkiego umysłu. Zakłada ona poznawanie świata poprzez rzeczy dziwne i rzadkie. Jeśli nadto zechcemy pamiętać, że nigdy wcześniej postęp nauki ani zainteresowanie jej osiągnięciami nie były tak olbrzymie, sprawa stanie się jasna. Skoro możliwa była żegluga napowietrzna, czemu oświeceni nie mieliby wierzyć w eliksir młodości lub powodzenie transmutacji. Łatwowierność, na którą przecież nie posiadali monopolu, w ich przypadku wypadałoby raczej określić jako głód wiedzy, wynikający z bezprecedensowego poszerzenia horyzontów.

Ogólny zamęt pogłębiał jeszcze trudny dla nas do wyobrażenia fakt, że ówczesne uniwersytety i akademie odgrywały znikomą rolę jako instancje weryfikacyjne. Nauka, podobnie jak literatura i sztuki piękne, poddana była ciągle rygorom życia salonowego. O jej wiarygodności nie decydowały kryteria merytoryczne, ale ranga osoby patronującej. Przemieniało to każdą polemikę w sprawę honorową. Ponadto arystokratyczna publiczność grzeszyła śmieszną pychą, nakazującą wierzyć, że wszystko, co trafia do jej salonów, jest już z tej racji wyjątkowe.

Łatwo teraz zrozumieć, dlaczego alibi oszustów bywało tak mocne i trwałe. Bylibyśmy wszakże niesprawiedliwi nie dostrzegając istotnego przełomu, jaki dokonał się w wieku XVIII. Jeszcze Leibniz całkiem poważnie odnosił się do „rozkoszy poznawania rzeczy osobliwych",[36] gdy tymczasem kilkadziesiąt lat później nawet diuk de Lauzun miał świadomość, że udając się (jak sam pisze) pod wpływem *curiosite* do poleconego wróżbity, folguje tylko własnej słabości. Gwałtowna reakcja na sprawę Cagliostra dowodzi jedynie, jak głębokie były to przemiany.

* * *

Polski przekład *Obmanszczika* powstał bardzo szybko. Premiera sztuki odbyła się w Teatrze Narodowym 23 kwietnia 1786 roku, a cztery dni później odegrano ją powtórnie na wyraźne żądanie publiczności.[37] O warunkach inscenizacji można wyrobić sobie pojęcie dzięki monografii Zbigniewa Raszewskiego *Teatr Narodowy na Placu Krasińskich*.[38] W innych swoich studiach profesor Raszewski wskazał także autora przekładu. Przez długi czas uważano, że był nim Michał Ogiński, który przetłumaczył już wcześniej jedną komedię Katarzyny. Tymczasem pracy tej podjął się polski poseł w Petersburgu, Augustyn Deboli. Król był jednak niezadowolony i tekst przekazano Ignacemu Bykowskiemu, eksporucznikowi w służbie rosyjskiej, parającemu się literaturą, który z powierzonego zadania wywiązał się całkiem przyzwoicie.[39] Poprawiony przez niego przekład jest zaskakująco wierny, co można jedynie tłumaczyć respektem polskiego dworu dla „anonimowego" autora. *Oszust albo Oszukaniec* dochował się do naszych czasów w jednym, bardzo starannym rękopisie (Bibl. Czart. rkps. 1474). O ile mi wiadomo, nie był publikowany ani grany więcej na deskach polskich teatrów. Powodem zapomnienia okazała się chyba znowu osoba (już nie anonimowej) autorki. Tymczasem warto sięgnąć po jej utwór, bo, jak pisał kawaler Zimmermann, „sztuka to jakże pomysłowa i zachwycająca. To, co starożytni nazywali *vis comica*, tryska tu dowcipem z każdego fragmentu. Nigdy nie czytałem angielskiej lub francuskiej komedii, która miałaby lepsze dialogi, w której byłoby więcej uroku, ani też takiej, w której można by znaleźć zarazem więcej ciętego dowcipu".[40]

Przypisy

[1] W tym roku ukazał się przynajmniej rosyjski pierwodruk sztuki (por. A. N. Pypin, *Dramaticzeskije proizweiedenija Imperatricy Jekatieriny II*, Petersburg 1901, t. I, s. 287). Nie ma powodu sądzić, by Katarzyna napisała ją wcześniej.

[2] Por. A. W. Chrapowicki, *Pamiatnyje zapiski*, ed. G. N. Gennadi, Moskwa 1862, s. 6.

[3] Por. Pypin, *op.cit.*, Katarzyna napisała trzy komedie, tworzące tzw. cykl antymasoński, w istocie skierowane przeciw rosyjskim martynistom: *Obmanszczik, Obolszczennyj, Sibirskij szaman*.

[4] List Katarzyny II do Zimmermanna z 10 (21) stycznia 1786 r. w: *Der Briefwechsel Zwischen der Kaiserin Katherina II von Russland und Joh. Georg Zimmermann*, ed. E. Bodemann, Hannower 1906, s. 20. Wszystkie cytaty w tłumaczeniu Piotra Kofty. Johann Georg Zimmermann (1728–1795) osiadły w Hannowerze, szwajcarski lekarz i filozof (w szerokim, osiemnastowiecznym sensie tego słowa); biogram por. Michaud, *Biographie Universelle*, t. XCV, s. 530–533.

[5] List Katarzyny II do Zimmermanna z 17 kwietnia 1786 r. w: *Der Briefwechsel... op. cit.*, s. 28.

[6] Chrapowicki, *op.cit.*

[7] *Der Briefwechsel... op.cit.*, s. 19.

[8] List Zimmermanna do Katarzyny z 15 lutego, *op.cit.*, s. 20.; Przekład *Obmanszczika* na niemiecki Katarzyna wcześniej zleciła Arndtowi, urzędnikowi tłumaczącemu zwykle jej rozporządzenia i utwory literackie. Chrapowicki (*op.cit.*) podaje, że przekład się podobał, a tłumacz

otrzymał wynagrodzenie w wysokości 300 rubli. O innych osiemnastowiecznych przekładach por. Pypin, *op.cit.*

[9] *Der Briefwechsel...*, *op.cit. s. 20.*

[10] *Ibidem*, s. 21.

[11] *Ibidem.*

[12] J. W. Goethe, *Podróż włoska*, tłum. P. Hertz, Warszawa 1980, s. 20

[13] *Der Briefwechsel... op. cit.*, s. 20.

[14] *Lettres de Grimm a l'Imperatrice Catherine II*, ed. J. Grot, Petersburg 1886, s. 176.

[15] Anonim, *Graf Cagliostro*, w: „Pamiętnik Historyczno-Polityczny", t. I, 1786, s. 66.

[16] H. L. d'Oberkrich, *Wspomnienia*, tłum. E. T. Sadowska, Warszawa 1981, s. 162.

[17] *Der Briefwechsel... op.cit.*, s. 19.

[18] *Ibidem*, s. 21.

[19] List Zimmermanna do Katarzyny z 28 maja, *Der Briefwechsel... op.cit.*, s. 31.

[20] List Zimmermanna z 28 maja jest ostatnim, w którym poruszył temat komedii antymasońskich. Na późniejsze ślady osobistego zainteresowania Katarzyny tą sprawą nie natrafiłem także w innych źródłach, niemniej sztuki nadal były grane (por. Chrapowicki, *op.cit.*, s. 14 i 16.). Ponadto Katarzyna, przesyłając Segure'owi w roku 1787 notę o literaturze dotyczącej wychowania, podpisała ją pseudonimem „Autor »Szamana«" (por. Chrapowicki, *op.cit*, s. 27).

[21] *Der Briefwechsel...*, s. 19.

[22] *Ibidem.*

[23] List Grimma do Katarzyny II z 6 (17) czerwca 1781 r., w: *op. cit.*

[24] Cyt. za K. Wierzbicka-Michalska, *Teatr w Polsce w XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 12.

[25] Za życia Cagliostra krążyło wiele jego biografii. Większość utrzymana była w „guście romansowym" (próbkę jednej z nich podaje Giuseppe Abramo). Instrumentalny charakter tych życiorysów nie ulega wątpliwości. Warto zaznaczyć, że rzeczywista biografia Józefa Balsamo daje się również opisać w podobnych kategoriach. Mimo olśniewających sukcesów jego historia w niczym nie odbiega od dziejów innych ówczesnych szarlatanów. Droga, jaką wybierali, „była – wedle Zimmermanna – najlepsza dla maluczkich, by nadskakiwać wielkim" (*op.cit.*, s. 21). Biografie Cagliostra: – „Pamiętnik Historyczno-Polityczny", t. I, 1786, s. 66 – 74; „Gazeta Warszawska" 1786 nr. 22 i dalsze (jest to przekład autobiografii Cagliostra przedstawionej na procesie paryskim); *Życie Józefa Balsamo ... przez J*[erzego] *G*[rzegorza] *K*[niażewicza], Wilno, 1793, ss. 230 (jest przekład sławnej książki Barberiego opartej na aktach procesu rzymskiego); obecnie w języku polskim dostępna jest praca R. Gervaso, *Cagliostro*, Warszawa 1992; za klasyczne uchodzą: W. R. H. Trowbridge, *Cagliostro*, Londyn 1910; M. Haven *Le Maître Inconnu Cagliostro* Paryż 1912; C. Photiades, *Les vies du comte de Cagliostro*, Paryż 1932; z nowszych wypada wymienić: R. Silva, *Joseph Balsamo alias Cagliostro*, Genewa 1975; D. Dalbian, *Le comte de Cagliostro*, Paryż 1983.

[26] H. L. d'Oberkrich, *op.cit.*, s. 76.

[27] Por. *Świadectwo Cagliostro* [!] *w prawdziwej swej postaci wystawiające*, w: „Pamiętnik Historyczno-Polityczny", t. II, rok 1786, s. 560 – 562: „W kilka miesięcy po śmierci mego brata, przybył, tak teraz słynący w Europie, Cagliostro do Mitawy. Potrafił on sobie u wielu osób zjednać niemały kredyt i mnie samej zdawał się w stanie, w którym się znajdowała naówczas dusza moja, jakoby człowiekiem od Boga zesłanym, przez którego miałam się wynieść nad sferę ludzkiej śmiertelności. Utrzymywał on i pielęgnował we mnie to szaleństwo. Z tej okoliczności miałam sposobność poznania go z bliska i jego zamiary, a tym sposobem stał się on mimo woli narzędziem od Opatrzności podanym, przez które mogłam głębiej wejrzeć w układy, zamiary i oszustwa dzisiejszych mistyków i proroków, tak że teraz z własnego doświadczenia mogę drugich zachęcać, aby się strzegli jak ognia.

Nie opowiadam tu wszystkiego. Nawet i o tym milczałabym jeszcze, gdyby Cagliostro w swym piśmie obronnym nie był mnie wspomniał i nie odwołał się do mego świadectwa.

Musiałam się tedy obawiać, żebym przez dłuższe milczenie nie zasłużyła na przyganę, jakobym zabobon i podstępy [czynione] pod ludźmi pokrywała [milczeniem], a tym samym je pomnażała. Jest bowiem wielkie podobieństwo, iż gdyby nikt z oszukanych nie podniósł swego głosu i nie wyznał prawdy, Cagliostro znowu by wyst[ą]pił i udawał dawną swoją scenę. Czy on jest winny niniejszej kolliera okoliczności, czy nie, w to się nie wdaję. Ale mogę zapewnić z zupełnego mojego przekonania i doświadczenia własnego, że jeszcze odtąd, jak się tu i w Warszawie znajdował, dał on poznać dobrze, jak jest chytrym i niedościgłym oszustem, który ma daleko sięgające projekta, do których uiszczenia nie zbywa mu na wielkiej świata i ludzi znajomości, ale której używa na złe sposoby, jak tylko być najgorszym i najpodlejszym.

W Mitawie, 22 marca 1786.

Elżbieta Konstancja de Recke
z domu hrabiów de Medem"

Autorka nie poprzestała na tym wyznaniu. Rok później ukazała się jej książka *Nachricht von des beruchtigten Cagliostro ausenthalte in Mitau im Jahre 1779 und von bessen dortigen magischen Operationen von...*, Berlin 1787. Jest to najbardziej drobiazgowy (obok *Dziennika* Moszyńskiego) opis działań Wielkiego Kopty, sporządzony przez naocznego świadka.

[28] E. von der Recke, cyt. za S. Kaczmarek, *Immanuel Kant. Portret filozofa*, Poznań 1995, s. 55. O stosunku Kanta do ezoteryki por. ibidem, s. 92 – 93 oraz I. Kant, *Marzenia jasnowidzącego objaśnione przez marzenia metafizyki*. Warszawa 1899.

[29] Duc de Lauzun, *Pamiętniki*, tłum. S. Meller, Warszawa 1976, s. 62.

[30] A. Moszyński, *Dziennik podróży do Francji i Włoch*, tłum. B. Zboińska-Daszyńska, Kraków 1970, s. 576.

[31] L. d'Oberkrich, *op.cit.*, s. 62 – 63.

[32] C. Goldoni, *Pamiętniki*, tłum. M. Rzepińska, Warszawa 1958, s. 503 – 506

[33] Por. przypis 27.

[34] M. Otorowski, *Dwa memoriały Cagliostra [?] do króla Stanisława Augusta*. Patrz dalej.

[35] K. Pomian, *Collectioneurs, Amateurs et Curieux*, Paryż 1987, s. 61 – 76.

[36] Cyt. za M. Bloch, *Pochwała historii*, tłum. W. Kula, Warszawa 1962, s. 32.

[37] Por. L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, Lwów 1925, t. I s. 287 – 288.

[38] Z. Raszewski, *Teatr Narodowy na Placu Krasińskich*, Warszawa 1995. Książka przedstawia drobiazgową rekonstrukcję osiemnastowiecznego teatru od szynkwasu po kulisy.

[39] Z. Raszewski, *Oszust*, w: *Staroświeczyzna i postęp czasu*, Warszawa 1963, s. 65–95; o Bykowskim (1750–1819) por. *PSB* t. III, s. 162–163 oraz T. Mikulski, *Życie Ignacego Bykowskiego*, w: Idem, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956, s. 461–516. Jakkolwiek Bykowski miał pewną praktykę, jeśli idzie o parafrazowanie utworów rosyjskich, trudno zrozumieć, dlaczego został wybrany do tłumaczenia *Oszusta*.

[40] List Zimmermanna do Katarzyny z 7 kwietnia, w: *Der Briefwechsel... op.cit.*, s. 27.